Nr. 11. Kraków, dnia 1. listopada 1908 r. Rok III.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Wychodzi z początkiem każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, Św. Tomasza 33.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Wiec c. k. Służby prowizorycznej.

Staraniem I. galicyjskiego Stowarzyszenia Służby państwowej w Krakowie odbył się w sali tut. Rady miejskiej, dnia 18-go października b. r., Wiec Służby prowizorycznej.

W wiecu wzięło udział około 240 sług prowizorycznych. Przybyło nań także trzech posłów do Rady Państwa z miasta Krakowa, mianowicie: JWP. Bujak, Sikorski, Zieleniewski. Władzę polityczną reprezentował komisarz c. k. Policyi, Wny Golkowski.

Początek o godzinie 3 po południu.

Wiec zagaja prezes Stowarzyszenia, p. Stanisław Ratyński, chrześcijańskiem pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Przemówił następnie temi mniej więcej słowy. Przedewszystkiem dziękuję Panom za tak liczne przybycie i przedstawiam trzech posłów miasta Krakowa do Rady Państwa JWP. Bujaka, Sikorskiego i Zieleniewskiego. Zaprosiliśmy na ten Wiec około 30 posłów. Z tych tylko trzej obecni tutaj panowie posłowie raczyli przybyć, za co im składam imieniem Zgromadzenia serdeczne podziękowanie. (Zebrani powstają z miejsc.) Przedstawiam Panom również reprezentanta władzy Wp. komisarza Policyi Golkowskiego. (Zgromadzeni również powstają). A teraz Szanowni Panowie, muszę Wam przedstawić cel dzisiejszego Zgromadzenia. Oto Stowarzyszenie wzajemnej pomocy Sług państwowych w Krakowie, do którego należą słudzy stali i prowizoryczni, nader boleśnie odczuło, iż Wysoki Rząd, przeprowadzając ostatnią regulacyę płac służby dekretowej, o służbie prowizorycznej, pracującej najciężej, za marne wynagrodzenie, zupełnie zapomniał. O nadaniu sługom prowizorycznym dekretów w Parlamencie ze strony Rządu nawet mowy nie było. Z tego powodu Służba prowizoryczna, a z nią i Służba stała, solidaryzująca się z prowizoryczną, jest wielce rozgoryczoną. Prysnęły więc ostatnie nadzieje, że Rząd przynajmniej w roku jubileuszowym 60-letnich rządów Najjaśniejszego Pana byt c. k. sług prowizorycznych ureguluje, że słudzy ci, zwłaszcza starsi, otrzymają dekrety. Nie widać dotąd także regulacyi stanowiska najbiedniejszych między sługami prowizorycznym', t. j. posłańców sądowych, którzy są traktowani gorzej ostatnich najemników.

Skoro więc Wysoki c. k. Rząd ze sługami prowizorycznymi bezlitośnie się obszedł, a, jak wieść niesie, cała regulacya poborów sług prowizorycznych będzie wynosiła 10 halerzy dziennie więcej, niż dzisiaj, my na takie igranie z najświętszemi prawami Służby prowizorycznej obojętnie patrzeć nie możemy. Dlatego też został zwołany dzisiejszy wiec, abyście Panowie uchwalili, co mamy dalej robić. Bądźcie Panowie pewni, że wszystkie wasze uchwały będą najściślej i najsumienniej wykonane. Otwieram więc Wiec słowami „Szczęść Boże Waszym obradom“ i wzywam Szanowne Zgromadzenie do wyboru prezesa, wiceprezesa i dwóch sekretarzy.

Pierwej jednak wznieśmy trzechkrotny okrzyk: „Najmiłościwszy Cesarz Franciszek Józef I. niech żyje!“ Zgromadzeni powstają i okrzyk ten z zapałem wznoszą.

Mowę prezesa Zgromadzenie kilkakrotnie przerywało oklaskami, poczem przez aklamacyę wybrało prezesem wiecu p. Ratyńskiego, zastępcą p. Michalskiego, a sekretarzami p. Łańkę i Onyszkiewicza.

Otwierając właściwy Wiec, stwierdza p. przewodniczący, iż przybyli nań następujący delegaci: p. Hilary Moskwa i Jan Figurski, posłańcy sądowi z Borszczowa, Jan Drążek z Jarosławia, Jędrzej Styrkosz ze Sanoka, Orzech Marcin ze Lwowa, Andrzej Piotrowski z Mielca, Kasper Stefanik, Józef Kunczek, Antoni Serafiński z Bochni, Jakób Fleszar z Jarosławia, Karol Zieliński, Jacenty Piekarski, Józef Wójtowicz z Chrzanowa, Wojciech Broszkiewicz z Łańcuta, Jan Furgał i Jan Działowski z Wieliczki, Ślimak Wojciech z Przeworska i inni, którzy nazwisk swoich nie podali.

Listy solidaryzujące się z uchwałami Wiecu nadeszły z Gorlic, Tarnobrzega, Brodów, Delatyna, Kałusza, Wiśniowczyka, Zborowa, Bohorodczan, Lubaczowa, Peczeniżyna, Biały, Grybowa, Kolbuszowy, Jasła, Kulikowa, Kut, Lwowa, Wiśnicza, Jarosławia. Na listach tych, a częściowo i telegramach, znajduje się 670 podpisów.

Wreszcie odczytał prezes Ratyński list od posła do Rady Państwa, JWgo dr. Łazarskiego, adwokata w Wadowicach i prezesa Rady powiatowej w Białej. List ten opiewa:

„Do Szanownego Komitetu Wiecu c. k. Służby państwowej prowizorycznej w Krakowie.

Dziękując za zaproszenie na wiec z dnia 18 października b. r., żałuję, że z powodu pilnych zajęć urzędowych przybyć nie mogę, zapewniam jednak Szanownych Panów, że dokładnie znam i głęboko odczuwam wielką krzywdę, jaka się dzieje prowizorycznej służbie państwowej, oraz że jako poseł, tak jak dotychczas tak i nadal wszelkich będę dokładał starań, aby los służby państwowej prowizorycznej w sposób uczciwy i sprawiedliwy został uregulowany.

Z poważaniem Dr. Stanisław Łazarski, poseł do Rady Państwa".

Odczytanie powyższego listu przyjęto oklaskami do wiadomości i uchwalono na wniosek dr. Nartowskiego JWp. Łazarskiemu za jego życzliwość wyrazić telegraficzne podziękowanie.

Z kolei oznajmia p. przewodniczący, iż, podobnie jak w zeszłym roku, na zaproszenie Stowarzyszenia Wzajemnej pomocy Sług państwowych w Krakowie, obecny na Zgromadzeniu Wny dr. Nartowski, był łaskaw przyjąć ogólny referat o położeniu Służby państwowej prowizorycznej. Za ten więc trud z góry składa mu najserdeczniejsze podziękowanie od siebie i od całego Zgromadzenia. Wiec burzą oklasków przyłączył się do podziękowania prezesa i powitał dr. Nartowskiego, jako referenta.

Referat dr. Nartowskiego.

Dr. Nartowski w długiem, potoczystem przemówieniu, wygłosił z pamięci bardzo piękny referat, który w streszczeniu przedstawia się następująco:

„Szanowni Panowie! Kiedy zeszłego roku, w dniu 9-go czerwca, urządziliśmy wielki ogólny Wiec Służby państwowej, przybył nań tylko jeden, jedyny poseł, dr. Ignacy Petelenz. Dziś obradujemy wśród pomyślniejszych warunków, albowiem wśród nas widzimy trzech dzielnych posłów miasta Krakowa, co stanowi dowód, iż zainteresowanie się losem Służby prowizorycznej państwowej jest większe, niż było dawniej, tem samem większe są nasze nadzieje i oczekiwania, iż ogromnej krzywdzie raz przecie położona będzie skuteczna zapora.

Pięknie postąpiła stała Służba państwowa, iż popiera dążenia Służby prowizorycznej, że się z niemi solidaryzuje. Niech się z tego Rząd przekona, że polepszenie bytu tylko części sług państwowych nie stworzy podziału między Służbą, nie rozbije jej na zwalczające się stronnictwa, lecz tem silniej zjednoczy do walki o słuszne prawa, do solidarnego dzi łania w interesie najgorzej wyzyskiwanych.

Dobrze uczynili posłowie miasta Krakowa, iż przybyli na Wiec dzisiejszy, albowiem znajdą sposobność, aby się przekonać o strasznych stosunkach, panujących wśród państwowej Służby prowizorycznej. Dziękuję im za to, iż odstąpili od często praktykującej się zasady, iż swoich posłów obywatele znają tylko przed wyborami. Po wyborach trudno ich ściągnąć na jakiekolwiek zgromadzenie, co mowca, jako działacz społeczny w wielu stowarzyszeniach, z ubolewaniem musi stwierdzić. Przez to posłowie nie stają się rzecznikami potrzeb obywateli wobec Parlamentu, bo tych potrzeb nie mieli sposobności poznać. Szkodzą także sobie, bo na wypadek jakiejkolwiek zawieruchy nie mogą wskazać Rządowi centralnemu, iż za nimi stoją tysiące obywateli, że są moralną potęgą, z którą Rząd liczyć się musi. Inaczej postępują posłowie innych narodowości, urządzają sami jak najliczniejsze i najczęstsze zgromadzenia, przybywają najchętniej na zgromadzenia, zwoływane przez Stowarzyszenia i mają też za sobą ogromną siłę moralną. Rząd wie, że posłowie tacy potrafią wywołać w kraju burzę, gdyby ich słuszne domagania się były lekceważone. Dlatego też inne kraje osiągają w Parlamencie ogromne zdobycze, gdy my musimy się zadowalać samymi ochłapami. Daj Boże, aby na przyszłość było inaczej! Cieszę się, że przynajmniej teraz dowiemy się od obecnych posłów, jak stoi w Parlamencie sprawa Służby prowizorycznej, co dla niej nasi posłowie uczynili, co zamierzają uczynić na przyszłość, aby wreszcie skandalicznym stosunkom Służby prowizorycznej był koniec położony.

Konstatuję wreszcie, co podniósł już czcigodny prezes przy zagajeniu wiecu, iż Służba państwowa, stała i prowizoryczna, jest ogromnie rozgoryczona z powodu, iż Rząd, nawet w roku jubileuszowym ośmielił się zbyć niczem najsłuszniejsze żądania Służby prowizorycznej i posłańców sądowych, żądania, które bezwarunkowo muszą być spełnione, choćby Służba państwowa musiała dla ich dopięcia chwycić się najradykalniejszych środków.

Podnoszę, iż **pierwszym, najważniejszym postulatem Służby prowizorycznej jest stabilizacya,** czyli nadanie jej dekretów. Służba państwowa nie spocznie, bo spocząć nie może, dokąd ten postulat nie będzie spełniony. Wszak wszędzie do stabilizacyi obowiązuje tylko jeden rok próby. Wobec krótkości życia ludzkiego, jest to aż nadto dostateczny okres czasu, aby ocenić, czy dana osoba nadaje się do zawodu, lub nie. Jeżeli służy dłużej, należy się jej tem samem dekret. Tymczasem u najzamożniejszego chlebodawcy, c. k. Rządu, a chlebodawca ten powinien tem samem być najsprawiedliwszym, trwają dziesiątki lat takie skandaliczne stosunki, że sługa państwowy, spełniający wzorowo swoje obowiązki przez 15, 20, 25 i więcej lat, pierwej posiwieje i umrze, niż się doczeka dekretu! A kiedy już wysłuży jako prowizoryczny najdłuższy okres czasu, puszcza się go z żebraczą łaskawizną, zależną także od kaprysu przełożonych, po śmierci zaś jego żonę i dzieci skazuje po prostu na śmierć głodową! To są stosunki niegodne państwa konstytucyjnego i one mu przynoszą hańbę! (Wśród Zgromadzenia powstaje wielkie oburzenie przeciw Rządowi). Dlatego zachęcam was, panowie prowizoryczni, w waszych dążeniach do stabilizacyi. Poprą was w tem słudzy stali i poprze całe społeczeństwo, jeżeli tylko energia wasza wzrośnie, nie zmaleje. Nie odstępujcie na włos od zasad, postawionych w drugim punkcie programu wiecowego t. j.: Stabilizacyi służby prowizorycznej i pomocniczej w ten sposób, by po jednorocznej służbie próbnej każdy sługa otrzymał dekret przyjęcia w charakterze sługi prowizorycznego, a po trzech latach służby zadowalającej dekret sługi stałego, z doliczeniem lat służby prowizorycznej. (Powszechne oklaski!)

Punkt 3. Wypłata całkowitych poborów za czas powołania do ćwiczeń wojskowych, oraz w razie choroby i udzielonych urlopów jest sprawą równie słuszną. Przecie sługa prowizoryczny w razie powołania na ćwiczenia wojskowe służy temu samemu Monarsze i temu samemu Rządowi, co w służbie cywilnej. Ćwiczenia przy wojsku są dalszym ciągiem ogólnej służby dla państwa i to bardzo mozolnym, o czem wiemy wszyscy. Tymczasem za tę ciężką służbę wymierza Rząd sługom prowizorycznym, zamiast nadzwyczajnych dodatków, srogą karę, bo skazuje ich rodziny na śmierć z głodu. Wprawdzie teraz wyszła ustawa o odszkodowaniu rezerwistów na czas ćwiczeń, atoli odszkodowanie, przyznawane państwowej służbie prowizorycznej, jest bardzo nizkie, nie wystarcza na utrzymanie rodziny. Ponadto asygnuje się je parę tygodni później, a tymczasem żona sługi prowizorycznego z dziećmi może umierać z głodu. Dlatego zupełnie słusznem jest żądanie, aby

sługom prowizorycznym nie bywały wstrzymywane pobory w urzędzie na czas ćwiczeń wojskowych. Zapobiegnie to także takim nadużyciom, jakie się często trafiają, że sługa prowizoryczny, po powrocie z ćwiczeń wojskowych, zastaje swoją dawną posadę zajętą kim innym, przez co, z winy niesumiennego przełożonego, za podatek krwi, składany Monarsze i Rządowi, z całą rodziną, pozbawiony nagle i niespodziewanie kawałka chleba, osiada na bruku i chyba tylko kawałek powroza może być dla niego wybawieniem. (Ogromne oburzenie!). Jeżeli Rządowi rozchodzi się o odszkodowanie z funduszu ogólnego, niech sobie je ściągnie sam, ale niech prowizorycznemu słudze państwowemu nie przetrzymuje całkowitej płacy za czas ćwiczeń wojskowych, bo to dla Rządu wielki wstyd i skandal! (Brawa!).

Punkt 4. Zupełne zniesienie zabezpieczenia na wypadek choroby w Kasach chorych miejskich i powiatowych. Żądanie całkiem słuszne. Kasy chorych są przeważnie źródłem deprawacyi społecznej, obywatelskiej, religijnej i narodowej. Od czasu gdy Kasy chorych przeszły w zarząd socyalnej demokracyi, panują w nich straszne stosunki. Kwitnie ulegalizowane rozdrapywanie krwawo zapracowanego robotniczego grosza, lub popełniają się najwstrętniejsze kradzieże robotniczych pieniędzy. Najlepsze światło na gospodarkę w Kasach chorych rzuca fakt, że n. p. na 100.000 koron rocznego dochodu Kasa wydaje na administracyę 85.000, a tylko 15.000 kor. na lekarzy i lekarstwa. Jak wygląda leczenie za te pieniądze, łatwo sobie wyobrazić, za to panowie „urzędnicy“ od Kas chorych, pochodzący z krzykaczy i agitatorów socyalistycznych, którym praca przy warsztacie śmierdzi, pobierają bajecznie wysokie pensye. Fundusze Kas chorych idą na agitacye polityczne, socyalistyczne, zwrócone przeciw wierze katolickiej i polskiemu imieniu, za nie deprawuje się społeczeństwo. Dlatego musimy domagać się zupełnego zniesienia Kas chorych w obecnym ustroju, jako instytucyi w obrzydliwy sposób wypaczonej! Do tego dojść musi, bo już wszyscy tych brudów mają dosyć. Każdy chory powinien mieć sobie pozostawiony wolny wybór lekarza, do którego ma zaufanie i wolny wybór apteki.

Specyalnie Służba państwowa prowizoryczna zupełnie się obędzie bez Kas chorych. Niech jej Rząd przyzna to samo prawo do choroby, jakie obowiązuje Służbę stałą, t. j. nie zatrzymuje jej na czas słabości całkowitych poborów, a Służba sama lepiej się wyleczy, niż przy pomocy osławionych „Kas chorych“. Rząd na tem zrobi nawet świetny interes finansowy, bo wypłacanie pełnej płacy sługom prowizorycznym w czasie chorób mniej go będzie kosztowało, niż wynoszą dotychczasowe opłaty Rządu na rzecz Kas chorych na c. k. służbę prowizoryczną.

Referent popiera więc w zupełności wniosek programowy, a zgromadzenie burzą oklasków w zupełności i całkowicie go akceptuje.

Punkt 5. Przydzielenie wypłat Służby pomocniczej do kas państwowych, czyli c. k. Urzędów podatkowych. Jest to sprawa dla Służby prowizorycznej bardzo ważna, wprost żywotna. Ponieważ Służba prowizoryczna pobiera dotąd swoje marne wynagrodzenie z rąk naczelnika urzędu, przeto procedura taka, jak to już niejednokrotnie podnosiły gazety, otwierała pole do przeróżnych nadużyć. I tak niesumienny przełożony utrzymując dwóch sług prowizorycznych, wystawiał kwity za trzech lub czterech, sługa prowizoryczny otrzymywał tylko część należnych poborów, a kwitował całość. Kto zjadł resztę, łatwo sobie wytłomaczyć. Nadużyciom takim zapobiegnie tylko pobór płac Służby prowizorycznej i wszystkich dla niej należnych dodatków przez c. k. Urzędy podatkowe. Wtedy także będzie należyta kontrola, jacy słudzy prowizoryczni są zajęci przy władzach państwowych, gdy dziś, choćby sługa prowizoryczny służył lat 30, niema po nim żadnego śladu i w razie jakichkolwiek starań po odejściu ze służby nie ma się na czem oprzeć, że rzeczywiście służył, bo przełożeni się zmieniają, a żadnej trwałej ewidencyi sług prowizorycznych w wielu wypadkach wcale się nie prowadzi. Sługę traktuje się jak bezimiennego najemnika dziennego. Z tych powodów p. referent popiera w zupełności wniosek Komitetu wiecowego, a Wiec wśród oklasków jednogłośnie go przyjmuje.

Punkt 6. Określenie praw, obowiązków, i czasu trwania służby dziennej. Dziwną jest zaprawdę etyka Rządu. Przedkłada Parlamentowi do uchwalenia projekty ustaw o długości dnia roboczego w przemyśle i handlu, o święceniu niedziel i świąt uroczystych, dla tych ustaw wyjednywa najwyższą sankcyę, przekraczających je pociąga do surowej odpowiedzialności, a tymczasem w zastosowaniu do c. k. Służby prowizorycznej, owe ustawy sam omija i gwałci. Sługa prowizoryczny jest, jak pies przy budzie, przywiązany do swego urzędu. On nie ma ani dnia, ani nocy wolnej. Na każde zawołanie przełożonego musi być pod ręką. Wykonywa najcięższe prace w dzień i w nocy, nawet do kościoła może iść tylko ukradkiem, a sprzeciwić się temu wyzyskowi się nie odważy, bo przełożony może go za to każdej chwili usunąć, mając wobec powszechnej nędzy w kraju i państwie, dość sił innych, na zawołanie, które zajmą miejsce sługi prowizorycznego. Rząd wyzyskuje więc społeczną nędzę w nieludzki sposób dla swoich interesów. Że postępowanie takie nie jest godne państwa konstytucyjnego, o tem dwóch zdań być nie może.

Dlatego też referent z całą usilnością popiera wniosek, aby Rząd stanowczo, jak najwyraźniej określił długość dnia roboczego dla Służby państwowej wogóle, szczegółowo dla Służby prowizorycznej. Wniosek ten przyjęto wśród oklasków jednomyślnie.

Punkt 7. Wynagrodzenie za nadobowiązkowe czynności i nocną służbę. Sprawa ta pozostaje w związku z poprzednią. Nie możecie i nie powinniście Panowie pracować ponad swój obowiązek bezpłatnie, bo żyć chcecie i macie prawo do życia. Skoro też każdy urzędnik za nadobowiązkową pracę pobiera osobne, często wysokie wynagrodzenie, skoro tego samego domaga się i otrzymuje zwykły dzienny zarobnik, jest słusznem i godziwem, aby sługa państwowy wogóle, a więc i sługa prowizoryczny, za nadobowiązkowe czynności i nocną służbę otrzymywał stosowne wynagrodzenie. Sługa prowizoryczny, jeżeli pracuje za dużo z uszczerbkiem swego zdrowia i życia, nie powinien przecież czynić tego bezpłatnie, dla bogatego Rządu, który rok rocznie odkłada kilkaset milionów koron zapasów kasowych.

Skoro więc długość dnia roboczego dla sług prowizorycznych będzie oznaczoną, musi i kwestya wynagrodzeń za służbę nadobowiązkową i nocną znaleść należyte uwzględnienie.

Z tych powodów p. referent popiera odnośną rezolucyę, a zgromadzeni wśród oklasków jednomyślnie ją przyjmują.

Punkt 8. Prawo do corocznych urlopów w najmniejszym wymiarze 14 dni i do święcenia niedzieli. Wszyscy urzędnicy państwowi mają trzy, cztero, sześcio i dwumiesięczne urlopy w każdym roku i to nie jako łaskę, lecz z obowiązku, bo Rząd zrozumiał, iż każdy człowiek bodaj parę tygodni w roku powinien wypocząć, jeżeli ma skutecznie wypełniać swoje obowiązki. Tylko Wy, biedacy, jesteście po macoszemu traktowani, harujecie dzień i noc, rok za rokiem, bez najmniejszego wytchnienia. Przez to rujnujecie się przedwcześnie i przedwcześnie schodzicie do grobu. Wystarczy na Was rzucić okiem, aby się przekonać, jak straszne skutki harowanie nad miarę na Was znaczy. Mimo stosunkowo młodego wieku jesteście znędzniali, bruzdy ryją się po waszej twarzy, ręce sztywnieją, nogi odmawiają posłuszeństwa. Gdy chorujecie, także Wam nie dadzą urlopu. Wówczas za Was muszą pracować Wasze żony i dzieci, bo gdyby tego nie czyniły, przełożony przyjmie na wasze miejsce kogo innego, a wy po wyzdrowieniu zostajecie na lodzie! I służba bezpieczeństwa, c. k. Policya, potrzebuje reorganizacyi, aby miała więcej wypoczynku i wytchnienia. Biedni ajenci, jak psy dzień i noc uganiają po knajpach, ulicach i zaułkach, nastawiają swoje zdrowie i życie w interesie służby publicznej. A gdy który z nich wskutek gorliwości przedwcześnie umrze, czy rodzina dostanie po nim takie odszkodowanie, któreby zastąpiło dochody, przynoszone przez ojca, żywiciela, nie mówiąc już o zaniedbaniu wychowania dzieci bez męskiej opieki! Nie można się więc dziwić i zdenerwowaniu organów bezpieczeństwa przy wykonywaniu obowiązków. Więc dajcie Służbie państwowej stałej i prowizorycznej, także ajentom policyjnym, dłuższe urlopy, jeżeli chcecie, aby było lepiej! Popieram tedy w całej rozciągłości wniosek 8 w sprawie urlopów i święcenia niedziel.

Zgromadzenie przyjmuje go jednomyślnie wśród oklasków.

Punkt 9. Sprawa bezpłatnego udzielania mundurów dla sług prowizorycznych. Nędza jest w waszych domach nieraz tak wielka, że kota nie macie czem wyżywić, chodzicie w wyszarzałych, łatanych, jeżeli nie obdartych ubraniach cywilnych, bo was na lepsze nie stać z powodu lichej płacy. Mimo to właśnie Wam, najwięcej potrzebującym, Rząd nie sprawia żadnych mundurów, nawet czapki urzędowej, jakkolwiek bez niej nie możecie się pokazać, zwłaszcza na wsi przy doręczaniu, bo bylibyście w niebezpieczeństwie. A przecie nawet zwykły żyd hałaciarz, gdy się tylko dorobi, swojemu lokajowi sprawia liberyę. Natomiast organa władzy, które nie pracują, tylko władzę reprezentują, t. j. policyanci, mają przepyszne mundury i to ich pcha często w fałszywą dumę, powoduje do opryskliwego obejścia nawet z najpoważniejszą publicznością. Dlatego słusznie panowie prowizoryczni domagacie się dla siebie bezpłatnych, służbowych mundurów, takich, jakie mają słudzy dekretowi. W tym też kierunku popieram dziewiątą rezolucyę i zalecam ją do przyjęcia.

Zgromadzeni jednogłośnie wśród oklasków godzą się na to.

Punkt 10. Sprawa wydania ogólnych szematyzmów imiennych dla wszystkich kategoryi służby państwowej. Tylko przy sądownictwie słudzy stali i prowizoryczni są wciągani do imiennych wykazów, corocznie drukiem ogłaszanych, przez co każdy wie, kiedy mniej więcej awans go czeka, na czem ma opierać swoje rachuby. We wszystkich innych dykasteryach słudzy, zwłaszcza prowizoryczni, przedstawiają tylko niemą cyfrę. Nigdzie nie napotykamy ich imion i nazwisk. Postępowanie takie krzywdzi sługi rządowe, a prócz tego okazuje im wielkie lekceważenie, jakby słudzy wcale nie byli funkcyonaryuszami Rządu. Z tych powodów popieram energicznie wniosek Komitetu wiecowego, domagający się ogólnych imiennych szematyzmów sług państwowych wszelkiej kategoryi i zalecam go do przyjęcia.

Przyjęto jednogłośnie wśród oklasków.

Punkt 11. Sprawa organizacyi wszelkiej Służby państwowej. Panowie prowizoryczni! Na dzisiejszym Wiecu złożyli koledzy Wasi, dekretowi, najwymowniejszy dowód, iż ich organizacya gotową jest jak najenergiczniej poprzeć Wasze żądania o słuszne polepszenie bytu. Sami tego tak łatwo pewnie byście nie dokonali. Oparci jednak o tutejszą silną organizacyę, szybcej zdążycie do celu. Patrzę na rozwój „Gal. Stowarzyszenia Służby państwowej“, widzę, iż wszyscy członkowie Zarządu są owiani najlepszemi chęciami i najgorliwiej pracują dla Waszego dobra. Łączcie się więc z nimi, skoro do Was rękę wyciągają, bo w organizacyi tej jest wielka siła i potęga, która was wyprowadzi z dotychczasowego położenia.

A teraz do Was się zwracam, przezacni Posłowie miasta Krakowa. Widzicie przed sobą największych biedaków z pośród funkcyonaryuszy państwa, którzy często z żonami i dziećmi nie mają czego do ust włożyć. Wysłuchajcie tedy ich żądań, przypatrzcie się tej nędzy, a oburzeni niepraktykowanym gdzie indziej wyzyskiem najbiedniejszych, śmiało upomnijcie się we Wiedniu w Parlamencie, o ich krzywdę, nie dajcie ich dłużej wyzyskiwać. Wszak to dzieci tej samej naszej Ojczyzny, idą pod hasłem wiary i Orła białego. Walcząc o ich dobro, walczycie także o dobro Ojczyzny. (Brawa.)

Kończę mój referat postawieniem następującego wniosku:

„Wiec służby prowizorycznej, zebrany w Krakowie na dniu 18. października 1908 r., wyraża gorące podziękowanie Prezydyum Stowarzyszenia Służby państwowej za zwołanie wiecu i wzywa wszelką Służbę prowizoryczną do solidarnego łączenia się, koleżeńskiego popierania organizacyi i upoważnienia Prezydyum do jak najenergiczniejszego domagania się spełnienia postulatów Służby prowizorycznej“.

Przyjęto jednogłośnie, wśród burzy oklasków.

Prezes Ratyński składa Wn. dr. Nartowskiemu ponowne najserdeczniejsze podziękowanie za tak znakomity referat, a do podziękowania tego przyłącza się przez powstanie całe Zgromadzenie.

Dyskusya.

Następnie nad referatem dr. Nartowskiego otwiera przewodniczący Ratyński dyskusyę i wzywa tych, którzy przy poszczególnych punktach mają co do omówienia, aby zaraz zapisywali się do głosu, bo w razie dłuższej dyskusyi późniejsze zgłoszenia mogą nie być uwzględnione. Zgłaszają się pp.: Moskwa Hilary, Jan Figurski, Jędrzej Styrkosz, Orzech Marcin, Wawrzyniec Michalski.

P. Moskwa z Borszczowa apeluje do obecnych posłów do Rady państwa, aby się ulitowali nad nędzą

sług prowizorycznych. Służymy długie lata, mówił, biedujemy, nie mamy płacy, święta, niszczymy w służbie własne ubrania, a przy doręczaniach cierpimy głód i chłód, nie mamy się gdzie schronić i czem pożywić, bo nie pobieramy ani noclegowego, ani dyet, tylko z tych 30 złr. na miesiąc mamy wszystko pokryć i utrzymać całą rodzinę. Posłaniec sądowy to straszny nędzarz. Mimo to. gdy zachoruje, zaraz drugi się pcha. bo biedaków wszędzie dużo i z tego Wys. Rząd korzysta. Nie poprawia nam bytu, bo jak jeden pójdzie. to dziesięciu na jego miejsce się zgłosi. A przecież tak nie powinno być. Wys. Rząd jest bogaty, naszej nędzy nie potrzebuje wyzyskiwać. Błagamy Was tedy, zacni Panowie Posłowie, ulitujcie się naszej nędzy, wstawcie się za nami we Wiedniu, a my Pana Boga będziemy prosili, aby Was za to błogosławił.

P. Figurski, jako posłaniec sądowy, kreśli nędzę tych wyzyskiwanych funkcyonaryuszów. Gonią po wsiach jak charty, nieraz na 24 godzin dostaną do doręczenia kupę wezwań terminowych, jeden ma kilkanaście gmin do obsługiwania, każdy w nocy wychodzi z domu (do dnia) i znowu późną nocą na parę godzin przybywa po nowe wezwania, o ile na parę dni się nie wybierze na tę urzędową tułaczkę. I to wszystko czyni za 60 kor. miesięcznie. Panowie Posłowie, ulitujcie się nad naszą straszną krzywdą!

P. Styrkosz przemawia imieniem sług prowizorycznych przy starostwach. Panowie Posłowie, mówił, może nawet nie wiecie, iż na 80 blizko starostw w naszym kraju niema ani jednego dekretowego sługi. Wszyscy my prowizoryczni, choć się starzejemy. siwiejemy, służymy po 20, 30 i więcej lat przy jednym urzędzie. A praca nasza strasznie ciężka. Pracujemy najmniej 15 godzin dziennie. Do nas należy zamiatanie, opalanie urzędów, chodzenie na pocztę, ekspedycya, doręczanie kawałków i różne pisaniny w urzędzie, przez co od wczesnego ranka, w zimie już o 4 po północy, jesteśmy na nogach i tak pracujemy aż do późnej nocy, bez wytchnienia, żeby się tylko nie narazić naszym przełożonym, gdyż inaczej czeka nas wyrzucenie na bruk i nędza. Mundurów także nie otrzymujemy żadnych, przez co jesteśmy lekceważeni u publiczności. Często z tego powodu nie chcą od nas przyjmować pism urzędowych i wezwań, nazywają nas obraźliwie „batiarami“ i t. p. Zlitujcie się przeto JWni Panowie Posłowie nad naszym losem i postarajcie się we Wiedniu, aby się ta nędza już raz skończyła!

P. Orzech uznaje, że wszystkie postulaty, objęte porządkiem dziennym, są bardzo słuszne i dla służby prowizorycznej niesłychanie doniosłe. Dałyby się jednak objąć razem pod jeden postulat: „Stabilizacya“. Gdy służba prowizoryczna otrzyma stabilizacyę, musi zatrzymywać pensyę w razie powołania do ćwiczeń wojskowych, musi brać pensyę z urzędów podatkowych, musi otrzymywać mundur służbowy i coroczny urlop, musi być uwolnioną od opieki kas chorych, musi mieć określony czas pracy, musi otrzymywać wynagrodzenie za nocną służbę i nadzwyczajne nadobowiązkowe czynności. Bez stabilizacyi, o każdy dalszy postulat mozolnie walczyć musimy, więc lepiej uderzyć w jedno słowo „stabilizacya“ i ten postulat przeforsować. Jak straszne jest położenie służby prowizorycznej, wystarczy przeczytać rozporządzenie Ministerstw z r. 1902 Nr. 200. Postanawia ono, iż przełożony ma prawo każdej chwili wydalić prowizorycznego sługę. Wydalonemu wolno wprawdzie przeciw temu zarządzeniu wnieść rekurs, atoli rekurs ten nie wstrzymuje wydalenia. Cóż więc znaczy taka obrona dla sługi prowizorycznego. Gdyby nawet rekurs wygrał, nie znajdzie miejsca w urzędzie, bo je tymczasem zajął kto inny, a on sobie dalej może rekurować, bo rekurs niczego nie wstrzymuje. Żal się więc, jak możesz, biedny człowiecze, aleś już ze służby poszedł! Wyraża wdzięczność dla Służby stałej, iż się łączy z prowizorycznymi, prowizorycznych popiera, bo sami prowizoryczni, niepewni dnia i godziny, są zbyt słabi, aby sobie dali radę. Nadmienia. iż 4. października b. r. odbył się także we Lwowie wiec Służby prowizorycznej w przytomności posłów: Tomaszewskiego, Romańczuka, Breitera, Hudeca, Gabla. że ci posłowie przyobiecali popierać sprawę służby prowizorycznej i że zapadły na owym wiecu dwie rezolucye, które odczyta, i uprasza, aby dla jednolitości akcyi i na krakowskim wiecu były przyjęte. Rezolucye te opiewają:

1. „Wzywa się c. k. Rząd do przedłożenia Parlamentowi, na najbliższej sesyi, projektu ustawy, regulującej stosunki służbowe Służby rządowej, a w szczególności ustawowego uregulowania maximum trwania czasu Służby prowizorycznej, potrzebnej do uzyskania stabilizacyi.

2. Przy przesyłce na ręce ministrów powyższej rezolucyi dołączyć imienny i cyfrowy spis wszystkich prowizorycznych sług państwowych.

Oba wnioski przyjęte“.

Wprawdzie, uzasadniał dalej p. Orzech. mamy wrogów w Parlamencie, bo posłowie chłopscy boją się, aby regulacya naszych stosunków na ich skórze się nie odbiła, to samo obszarnicy, a posłowie mieszczańscy są dla nas obojętni, wszelako nie powinniśmy ustawać w naszych zabiegach, aż się sprawiedliwości stanie zadość. Nasza nędza przecie się raz musi skończyć, bo nie darmo żyjemy w państwie konstytucyjnem. Upraszam Was przeto, JWni Panowie Posłowie, tu obecni, abyście wszelkich sił dołożyli, aby się nasz los polepszył.

Mowę p. Orzecha wynagrodzono oklaskami.

P. Wawrzyniec Michalski, w wymownym, dłuższym wywodzie, przedstawiał także straszne położenie sług prowizorycznych. Wyraża przekonanie, iż Wiec ten w sprawie polepszenia bytu Służby prowizorycznej jest chyba ostatnim. Jeżeli i ten nie pomoże, ogół Służby państwowej musi się chwycić radykalniejszych środków, niż ustawiczne żebranie, na które się tylko ironicznie odpowiada. Taką ironiczną odpowiedzią jest przyobiecane podwyższenie wynagrodzenia o 10 h dziennie! Niemniej ironiczna była odpowiedź Eks. Korytowskiego, c. k. ministra skarbu, dana delegatom naszego Stowarzyszenia w czasie poprzedniej deputacyi, że słudzy prowizoryczni, zwłaszcza przy szkolnictwie, źle się nie mają, albowiem sprzedają studentom kiełbaski. co im przysparza znaczny dochód. Nad taką odpowiedzią, w tak ważnej, żywotnej sprawie, głęboko trzeba ubolewać. Nędza sług prowizorycznych nie da się zbyć niesmacznymi konceptami. A skoro już mowa o sprzedawaniu kiełbasek, to raczy Eks. Korytowski przyjąć do wiadomości, że monopol ten, jeżeli tu i ówdzie jest w użyciu, posiadają tylko słudzy dekretowi, ulubieńcy przełożonych, którzy bardzo mało, lub nic nie robią. wyręczając się we wszystkiem sługami prowizorycznymi, no i dzięki protekcyi stoją czasem

z rozmaitymi ubocznymi dochodami może tak dobrze, jak Eks. Korytowski!

Słudzy prowizoryczni są to prawdziwe woły robocze, zwłaszcza przy oświacie. Na jednego wypada kilkanaście sal, prócz sieni i korytarzy do zamiatania, do 20 pieców do opalania. Aby tego dokonać, sługa prowizoryczny wstaje porą zimową o 4 rano. a idzie spać po 10-tej w nocy, bo gdy młodzież wyjdzie ze szkół, musi robić porządki. W szkołach przemysłowych zaś, z nauką wieczorną, to się idzie spać koło północy. Po 9. zaczyna się te klasy porządkować, bo zamiatania na rano odkładać nie można. albowiem kurz nie miałby czasu osiąść celem wytarcia go szmatami. zresztą rano cały czas zajmuje palenie w piecach i ścieranie prochów. Ile przy tej czynności milionów bakteryi zaraźliwych połknie sługa prowizoryczny, o tem nawet mówić nie potrzebuję. Dość rzucić okiem, jak taki sługa wygląda. Wysuszony jak mumia i jak szkielet kościsty. Może choć przez dzień ma trochę spokoju? Gdzietam. Biega z pocztą i na pocztę, za rozmaitymi sprawunkami, wydzwania godziny, na każde zawołanie musi być pod ręką, narażać się na besztanie przełożonych, a często i sługi dekretowego, co go rozstraja znowu nerwowo. prawie do waryactwa doprowadza, bo najniesłuszniejszą nawet pigułkę trzeba znieść w milczeniu i połknąć ją z pokorną miną, aby ze służby nie napędzili. Cóż ma zresztą robić? Wszak po kilkunastu, nawet 20 i więcej latach, nikt steranego sługi nie przyjmie, bo znajdzie ludzi młodszych, silniejszych. Na żebry iść nie można, więc trzeba się trzymać szkolnej klamki, zwłaszcza, gdy się ma dzieci, bo teraz żonatego z dziećmi nawet na mieszkanie przyjąć nie chcą. Jest to położenie straszne — bez wyjścia.

Rząd może lekceważyć postulaty Służby prowizorycznej, bo ją może każdej chwili bez regresu rozpędzić, a przyjąć innych, nawet i za tańsze pieniądze, bo konkurencya o najnędzniejsze stanowisko jest bardzo wielka. Słyszeliśmy nawet od wysokich dygnitarzy takie zdania, że Służba prowizoryczna musi istnieć, bo nie miałby kto robić. A więc tylko Służba prowizoryczna ma harować! Dajcie jej dekrety, a wówczas wszyscy na równi będą pracowali, nie będzie narzekania i przeciążenia. Inni znowu twierdzą, że słudzy prowizoryczni są na wymarciu; a później prowizorycznych nie będzie. Pierwsza część tego twierdzenia jest rzeczywiście prawdziwą. bo każdy sługa prowizoryczny wskutek przepracowania i nędzy ledwie włóczy nogami i wcześnie umrze. Druga natomiast część mija się z prawdą. Nie wystarczyłoby nigdy certyfikatystów. gdyby posady, obecnie przez służbę prowizoryczną zajmowane, miały być obsadzane przez certyfikatystów. Więc nie trzeba się wykręcać bezpodstawnemi, jeżeli nie złośliwemi wymówkami, lecz należy wszystkim sługom prowizorycznym dać dekrety.

Wszak państwo nie powinno wyzyskiwać przymusowej sytuacyi najbiedniejszych swoich funkcyonaryuszów, aby się przepełniały rządowe kasy, ich trudem, znojem, krwią i życiem. Państwo powinno być wzorem sprawiedliwości dla wszystkich warstw społecznych, dla wszystkich obywateli. Niech więc sprawiedliwość przeprowadzi przedewszystkiem od dołu, u siebie, względem prowizorycznej Służby wogóle, dróżników i posłańców sądowych.

Albo biedni posłańcy! Z czego oni mają żyć? Wszak na wsi teraz nikt nic nie da darmo. Nawet za nocleg trzeba chłopu się okupić, bo teraz inteligentów, tem bardziej posłańców sądowych, nie obawia się i wcale ich nie respektuje.

Kasy chorych powinny być w rękach Rządu, bo obecnie kwitną w nich kradzieże i oszustwa. Obsiadły je i wyrzutki społeczne, szewcy, krawcy, którym się robić nie chce i ci rozdrapują grosz dla siebie. Kurują tylko rycynusem i chininą, a jak się lekarza Kasy chorych zawezwie do obłożnie chorego, to się zaledwie na niego z daleka przypatrzy i w taki sposób igra z życiem ludzkiem. Za taką to opiekę w roku 1902, tylko w okręgu wyższego Sądu kraj. krakowskiego, zapłacił Rząd kasom chorych przeszło 120.000 koron, a dziś pewnie płaci się znacznie więcej! Czy za te kolosalne sumy słudzy prowizoryczni nie mieliby najlepszej opieki i pielęgnacyi, gdyby ją sami przeprowadzili, z lekarzem, do którego mają zaufanie, i nie samym rycynusem i chininą?

Więc raz już trzeba zrobić koniec z wszelkiem upośledzeniem Służby prowizorycznej, bo struna nadmiernie przeciągnięta pęknąć musi.

Długotrwałe brawa i oklaski!

Mowy posłów do Rady Państwa.

JW. Poseł Bujak, powitany oklaskami, zaznaczył, iż stosunki służby prowizorycznej są mu dobrze znane, albowiem jako przełożony Sądu ustawicznie się z niemi stykał. Uważa je za bardzo krzywdzące. Wszystkiemu, jego zdaniem, winien austryacki system oszczędnościowy. Koło polskie we Wiedniu z nędzy sług prowizorycznych uczyniło sprawę krajową, albowiem na podstawie referatu śp. posła Małachowskiego przyszło do przekonania, iż pod tym względem tylko Galicya jest najbardziej upośledzona, w takiej bowiem Austryi Niższej sług prowizorycznych jest bardzo mało. Koło polskie poczyniło za Służbą prowizoryczną energiczne przedstawienia w Ministerstwach. Skutku dotąd z tych przedstawień niema, bo spory narodowościowe i inne polityczne zachmurzyły tok obrad parlamentarnych. Atoli posłowie tej ważnej sprawy za powrotem do Wiednia z oka nie spuszczą, aż słudzy prowizoryczni otrzymają stabilizacyę. Co się tyczy posłańców sądowych, to dotychczasowe ich stanowisko musi uledz gruntownej reformie. Wszak posłańcy sądowi spełniają bardzo ważną, zaufania wymagającą czynność doręczania, od której wiele zależy, nie można ich tedy traktować po macoszemu. Nie jest za tem. aby w programie dążeń Służby prowizorycznej postawić tylko żądanie stabilizacyi. Lepiej zatrzymać wszystkie punkty z programu wiecowego, bo one całą nędzę Służby prowizorycznej należycie uwypuklają i tem samem pomogą do wywalczenia wszystkich słusznych postulatów.

Zgromadzenie rzęsistymi oklaskami podziękowało za te wyjaśnenia.

JW. poseł Sikorski, również powitany oklaskami. oznajmił, iż Parlament ludowy, wyszły z powszechnych wyborów, zawiódł oczekiwania. Ciągłe są w nim burdy, awantury, przez co brak czasu na poważne obrady w sprawach najżywotniejszych. Chętni do pracy posłowie przechodzą w nim ciężkie próby wytrwałości. Radziby nieraz złożyć mandaty i usunąć się z takiego Parlamentu, tylko moralne zobowiązanie wobec kraju wstrzymuje ich od tego kroku. Z tych powodów nie można było dotąd przeforsować polepszenia bytu sług prowizorycznych. Poseł Sikorski uznaje, iż wszystkie

żądania sług prowizorycznych są ważne i słuszne, należy jednak na czele położyć najważniejsze n.p. w tym porządku: 1. Stabilizacya. 2. Pobieranie płacy w czasie ćwiczeń wojskowych, 3. Wynagrodzenie za nadobowiązkowe czynności. 4. Urlopy. 5. Mundury. 6. Prawa i obowiązki. Natomiast radzi nie wysuwać postulatu o zniesienie Kas chorych, bo w Kasach chorych rządzą socyaliści, a klub socyalistów w Parlamencie ma 80 głosów, więc ze zemsty może i inne starania Służby prowizorycznej paraliżować. Zresztą, o ile będzie w jego mocy, postulaty Służby prowizorycznej skutecznie poprze.

Zgromadzenie wyjaśnienia te wśród oklasków przyjmuje do wiadomości.

JW. Poseł Zieleniewski dziękuje przedewszystkiem Prezydyum Wiecu za pamięć, iż go raczyło na Wiec zaprosić, albowiem dowiedział się na nim o stosunkach, o których nie miał pojęcia. Wprost nie mógł przypuszczać, aby państwo, które normuje długość dnia roboczego w górnictwie i fabrykach, względem swoich funkcyonaryuszów postępowało inaczej. Dziś porządny fabrykant na ćwiczenia wojskowe uwalnia swego robotnika, ale przez cały ten czas płaci mu nieuszczuplone wynagrodzenie, tak jakby we fabryce pracował, i po powrocie z ćwiczeń natychmiast go do dalszej pracy przyjmuje. Dlatego też zdumienie go ogarnęło, gdy się dowiedział, że Rząd swoich funkcyonaryuszy na czas ćwiczeń wojskowych puszcza bez pensyi. Jest to, najłagodniej mówiąc, wielką anomalią. Nie przypuszczał, aby coś podobnego było możliwe w Austryi. Pod adresem posłów padło na niniejszym Wiecu kilka cierpkich zarzotów, iż dotąd dla Służby prowizorycznej nic nie zrobili. Mowca się tem nie obraża, ani nie gorszy. Tymi zarzutami wykaże się wraz z kolegami przed Kołem polskiem, Parlamentem i Rządem centralnym, jako zarzutami słusznymi, za które Rząd powinien odpowiadać, bo przez niewypełnianie słusznych żądań sług prowizorycznych naraża posłów wobec wyborców. Obecnie przyrzeka pracować w Parlamencie ze zdwojoną gorliwością, aby te krzywdy usunąć.

Mowę JW. Zieleniewskiego Zgromadzenie nagrodziło burzą oklasków.

Dalsza dyskusya.

Dr. Nartowski przyjmuje z uznaniem przemówienia pp. Posłów, a szczególnie p. Zieleniewskiego, ulubieńca wyborców krakowskich. Nie podziela jednak oba w p. Sikorskiego co do socyalistów. Jeżeliśmy, mówi, w Krakowie dali sobie z nimi radę i ani jednego nie puścili do Parlamentu, to z nimi damy sobie radę gdzieindziej. Zgnieść ich trzeba, bo to są wrogowie ludu, narodu, religii, a zgniecie się ich najskuteczniej przez rozkurzenie Kas chorych, w których na swoje cele mają kopalnie pieniędzy. Wszystkiego można dokonać, jeżeli pp. Posłowie częściej się będą stykali z wyborcami na zgromadzeniach i przez to wykażą Rządowi, że mają ogromną moralną siłę za sobą. Gazety tę ich siłę rozniosą, a wówczas i Rząd z nimi będzie się liczył. Kończy więc apelem do Posłów o nawiązanie ściślejszych i częstszych stosunków z wyborcami.

P. Orzech ponownie, imieniem zgłodniałych sług prowizorycznych, uprasza pp. Posłów o skuteczne zajęcie się ich sprawą, bo siła organizacyjna jest już u służby państwowej należycie wyrobiona, więc i poparcie się znajdzie.

P. Michalski wykazuje, iż wszystkie postulaty Służby prowizorycznej są bardzo ważne. Nie można też żadną miarą zrezygnować z żądania, aby słudzy prowizoryczni pobierali płace z kasy podatkowej. Dowodem tego sprawa sług prowizorycznych w tut. „Ogrodzie botanicznym“. Wypłacano ich z pauszalii, na równi z robotnikami, a przez to brali tylko 50 kor. miesięcznie, jakkolwiek Rząd ustanowił najniższe wynagrodzenie sługi prowizorycznego na 72, obecnie na 84 koron miesięcznie. Na takich warunkach służyli przeszło 30 lat i dopiero po długich walkach, od roku 1908, otrzymali od dawna należący się im charakter sług prowizorycznych. A następstwa tego są takie, że teraz pobierają najniższe wynagrodzenie sługi prowizorycznego, dawne lata się im nie liczą, a jeżeli umrą przed dalszemi 10 latami, ich wdowy i sieroty pójdą z torbami, nawet bez nędznej łaskawizny.

P. Górka Stanisław na poparcie twierdzeń p. Michalskiego przytacza fakt, iż wdowa po śp. Trylskim, słudze prowizorycznym przy Skarbowości, który Rządowi służył przeszło 20 lat, w tem 9 lat przy Administracyi podatkowej, otrzymuje dla siebie i dziecka tylko 10 koron miesięcznie, bo nie uwzględniono mu służby wojskowej i przy policyi! (Oburzenie).

P. Kamiński Antoni, posłaniec sądowy z Krakowa, maluje w dalszym ciągu straszną dolę posłańców sądowych. W Krakowie pobierają wszystkiego 64 kor. miesięcznie. Z tego mają żyć z rodzinami, sprawiać sobie ubrania, które szybko niszczą się w służbie. Rząd im nawet czapki urzędowej nie daje. Muszą ją sobie kupować za swoje pieniądze, bo bez czapki urzędowej posłaniec sąd. może się na wsi narazić na wielkie niebezpieczeństwo. Posłańcy z głodu by wyginęli, gdyby nie żony, które na nich zarabiać muszą. Z Kas chorych niema żadnego pożytku. Chory posłaniec w razie potrzeby gdzieindziej musi szukać pomocy i z własnej kieszeni ją opłacać, bo Kasy chorych tylko w pewnych godzinach urzędują i lekarz ordynujący w innej porze nie chce wystawić pilnego świadectwa, potrzebnego do uzasadnienia choroby. Temu może zapobiedz tylko stabilizacya służby prowizorycznej, ona wyzwoli służbę także z pod pańszczyzny Kas chorych.

P. Drążek dla ilustracyi nędzy sług prowizorycznych przytacza między innymi taki fakt, iż raz sługa prowizoryczny przy starostwie został dlatego oddalony, iż pani starościnie usechł wazonik, który w czasie jej wyjazdu zapomniał należycie podlewać. Posłowie dużo obiecują Służbie państwowej, ale przed wyborami, po wyborach znać jej nie chcą. Niektórzy nawet nazywają ją „motłochem“. Gdy posła Kozłowskiego słudzy państwowi interpelowali niedawno, dlaczego nic nie zrobił dla sług prowizorycznych, ten im powiedział: „To mnie nic nie obchodzi, idźcie sobie do ministra“. Odsyłał sługi państwowe do ministra, jak do swojej kucharki! Wypłata pensyi przez urzędy podatkowe jest dla sług prowizorycznych rzeczą bardzo ważną. Często co innego się pisze na kwitach, a mniej bierze, trzyma się jednego prowizorycznego, a bierze pensyę za dwóch i t. d., co zresztą podnosiły już dzienniki. Temu trzeba koniec położyć.

P. Jasiński przedstawiał dosadnie straszne położenie woźnych przy starostwach, między którymi ani jeden nie ma dekretu. Pracują w dzień i w nocy, na

każde zawołanie, w kancelaryi i poza kancelaryą, jak kto chce i czego zażąda, wszystkim nadskakują, bo każdy może im nogę podstawić i wyrzucić na bruk z dziećmi. Błaga więc Posłów, aby usunęli tę anomalię, jaka panuje przy Starostwach.

P. Lohner przemawiał imieniem organizacyi pocztowców, kreślił jej dzieje, wykazywał siłę, którą rozporządza, mając między swoimi szeregami 19.000 członków, wyliczył przez tę organizacyę osiągnięte zdobycze i przyrzekł pomoc organizacyi, gdy Służba prowizoryczna jeszcze teraz dozna zawodu i w następstwie tego pomocy tej od organizacyi pocztowej zażąda.

Wszystkie te przemówienia wynagrodziło zgromadzenie rzęsistymi oklaskami.

W ten sposób Wiec zbliżał się ku końcowi. Dr. Nartowski postawił następujące końcowe rezolucye:

I. Wiec Służby prowizorycznej, zorganizowanej w Stowarzyszeniu Sług państwowych w Krakowie, zebrany w sprawie polepszenia swego bytu na dniu 18. października b. r., składa u stóp Najjaśniejszego Pana wyrazy wiernopoddańczych uczuć z okazyi Jego jubileuszu.

II. Ponieważ wszystkie żądania, wyrażone przez mowców na dzisiejszym Wiecu Służby państwowej prowizorycznej, pomocniczej i posłańców sądowych, zmierzają do jednego celu, t. j. stabilizacyi — poleca Wiec swemu Prezydyum, by wygotowało odpowiednie petycye do Władz ustawodawczych i Władz rządowych z żądaniem przyznania w najkrótszym czasie, przed r. 1909, Służbie prowizorycznej, pomocniczej i posłańcom sądowym stabilizacyi, z wliczeniem lat służby prowizorycznej, odnośnie do postulatów na Wiecu uchwalonych.

III. W razie, gdyby Władze rządowe i ustawodawcze zajęły nieprzychylne względem niniejszej petycyi stanowisko, wysłać liczniejszą deputacyę do stóp Tronu.

Wiec prosi serdecznie JW. Posłów o otoczenie szczerą opieką deputacyi Stowarzyszenia, gdy ta zjawi się we Wiedniu, wyjednanie jej odnośnych audyencyi i ewentualne zażądanie, aby w oznaczonym czasie w tym celu przybyła do Wiednia.

IV. Wiec wyraża pełną solidarność z Prezydyum Stowarzyszenia, pełne uznanie jego pracy dla Służby prowizorycznej i składa mu serdeczne podziękowanie tak za zaproszenie Szan. Posłów, jak za zwołanie Wiecu.

Wnioski te jednomyślnie uchwalono. Ponadto zgodzono się jednogłośnie, aby stosowna petycya została wysłana na ręce wszystkich posłów, dalej do grup Stowarzyszenia z wezwaniem, by w kierunku petycyi wpływały na posłów wszystkich powiatów, wreszcie na wybór deputacyi, do której weszli p. Stanisław Ratyński, Wawrzyniec Michalski i Franciszek Jasiński. Ci trzej mogą być wzmocnieni dwoma delegatami z prowincyi. Równocześnie wysłano telegram do Najjaśniejszego Pana.

Na zakończenie Wiecu przemówił prezes Ratyński następująco:

„Ponieważ program Wiecu został wyczerpany, więc jeszcze raz dziękuję najserdeczniej JWPanom Posłom za przybycie, Wn. drowi Nartowskiemu za trud około wygłoszenia referatu, Wam kochani Koledzy prowizoryczni za liczne przybycie, za wyczerpującą dyskusyę, którą przeprowadziliście, za obrady spokojne, poważne, pełne taktu i godności, jak przystało na uświadomionych obywateli.

Wreszcie wzywam Was, kochani Koledzy prowizoryczni, abyście nie poprzestali tylko na powziętych uchwałach i na tem, że się Wam ulżyło przez dyskusyę. Pamiętajcie, że „pieczone gołąbki same nie wpadną do gąbki“, że o prawa swe wytrwale walczyć musicie, a pierwszą walkę macie przeprowadzić z opornymi kolegami, aby się wszyscy co do jednego zapisali do naszej organizacyi. Życzę Wam szczęścia w walce i zwycięstwa pod naszym sztandarem“.

Podziękował jeszcze prezesowi Ratyńskiemu za umiejętne prowadzenie obrad p. Orzech, delegat ze Lwowa, poczem uczestnicy opuścili salę.

Wiec trwał blizko 5 godzin, a jego doniosłość jest bardzo ważną, o czem jeszcze później napiszemy.

Wiadomości potoczne.

W sprawie deputacyi wiecowej Służby prowizorycznej do Wiednia oznajmiamy. iż z Zarządu Stowarzyszenia Sług państwowych w Krakowie jadą na jego koszt p. Ratyński, Michalski i Jasiński. Deputacya ta może być powiększoną przez delegatów którejkolwiek grupy z prowincyi, ale pod tym warunkiem, że członkowie owej grupy, jeżeli chcą wysłać delegata, sami muszą pokryć jego koszta podróży i utrzymania w drodze. Jeżeli grupy nie wyślą żadnego delegata, pojadą tylko wyżej wymienieni trzej delegaci, co także wystarczy. Pokrywać koszta wysyłki delegatów prowincyonalnych Zarząd Stowarzyszenia nie może, bo przez to dużoby ucierpiały ogólne fundusze, potrzebne także na inne cele.

J. Wgo. radcę Dworu Pogorzelskiego w Krakowie zapytujemy jeszcze raz, najuprzejmiej, dlaczego p. Bełza, woźny przy c. k. Sądzie kraj. karnym, dotąd nie został przeniesiony do innego działu, jakkolwiek toczy się przeciw niemu proces prasowy, wytoczony przez nasze Stowarzyszenie, przez co może p. Bełza wpływać na świadków i sędziów przysięgłych, których przez długie lata obsługiwał. Upominaliśmy się o tę translokacyę przez gazetkę i przez naszego adwokata, lecz dotąd bezskutecznie. Wobec tego zmuszeni będziemy w przyszłych numerach omówić pewne sprawy krajowego Sądu karnego w Krakowie, będące tajemnicą, by w ten sposób przedstawić JWP. radcy Dworu Pogorzelskiemu nadużycia p. Bełzy.

Ogólne zatrzymanie awansu Służby państwowej. Zapytujemy odnośne Władze, dlaczego dotąd nie został ogłoszony październikowy awans sług państwowych do wyższych klas płacy? Wszak przez to dzieje się interesowanym wielka krzywda. Prosimy więc najuprzejmiej o jej usunięcie, byśmy nie potrzebowali żalić się na nią aż we Wiedniu!

W sprawie awansu na podurzędników, co ma u Służby państwowej nastąpić w najbliższym czasie, zwracamy się do Władz przełożonych z usilnem przedstawieniem, aby ten charakter był nadany tylko sługom najstarszym, w zupełności nań zasługującym, z zupełnem wykluczeniem przeskakiwań i forytowania benjaminków. Jeżeli ma być zapowiedziany awans przyjęty z uznaniem, powinien się opierać na bezwzględnej sprawiedliwości. Inaczej będą narzekania, połączone ze słuszną goryczą, a to także na stosunkach służbowych niekorzystnie się odbije.

Wyrażamy też nadzieję, że i w Skarbowości JWny Prezydent Prokopowicz nie pozwoli skrzywdzić zasłużonych sług skarbowych, lecz odda każdemu, co się mu należy, przez co najzasłużeńsi i najstarsi słudzy otrzymają także charakter podurzędników. Krajowa Dyrekcya Skarbu wstąpiła pod obecnymi rządami na drogę sprawiedliwości. Oby na niej i w przyszłości wytrwała!

Wsparcie za czas choroby otrzymali w październiku b. r. panowie członkowie: Antoni Lupa z Krakowa 56 K 40 h, Ferdynand Płonka z Krakowa 12 K 60 h, Marek Soroka ze Lwowa 6 K 60 h, Paweł Nowak, c. k. ajent policyi, z Ludwinowa 104 K 40 h, Broda Jan z Krakowa 9 K, a wsparcie z powodu nieszczęść w rodzinie Feliks Komenda z Jarosławia 30 K.

Stan kasy naszego Stowarzyszenia z końcem września b. r. przedstawia się następująco: Pozostałość z sierpnia 3.168 K 6 h. Dochód we wrześniu 635 K 96 h. Razem 3.804 K 2 h. Rozchód we wrześniu na cele statutem przewidziane wynosił 320 K 79 h. Pozostało na październik 3.483 K 23 h. Z tego umieszczono w Kasie zaliczkowej urzędniczej 3.459 K 46 h, a w kasie podręcznej 23 K 77 h.

Uwaga. Ponieważ nie wszyscy P. T. Członkowie zamiejscowi zastosowali się do ogłoszenia w naszej gazetce Nr. 10 względem przesyłek pieniężnych, przeto powtarza się, **że wszystkie pieniądze mają być przesyłane pod adresem: p. Michał Orkisz, woźny przy Muzeum c. k. Uniwersytetu *(Collegium novum)* w Krakowie.**

Podziękowanie.

Od Służby prowizorycznej otrzymaliśmy za urządzenie Wiecu następujące podziękowanie:

Do Szan. Galicyjskiego Stowarzyszenia Służby państwowej w Krakowie.

Za urządzenie Wiecu Służby państwowej prowizorycznej składamy Szanownemu Stowarzyszeniu najgorętsze podziękowanie, tak samo niestrudzonemu prezesowi p. Stanisławowi Ratyńskiemu.

Poznaliśmy na Wiecu, z jaką serdeczną bezinteresownością, a nawet grubym pieniężnym dokładem, Szanowne Stowarzyszenie naszym losem się opiekuje, pomne na zasady koleżańskiej solidarności i obrony słabszych z pośród siebie, którą to zasadę najsumienniej przeprowadza.

Służba prowizoryczna wie i uznaje, iż bez tej opieki w solidarności sama miałaby bardzo trudne działanie do spełnienia, gdy, wzmocniona w swej akcyi przez silne Stowarzyszenie i Kolegów dekretowych, tem prędzej zdobędzie dla siebie lepszą dolę.

Cześć zatem naszym starszym Kolegom i szlachetnemu Stowarzyszeniu. Niech nie będzie w całym kraju ani jednego sługi prowizorycznego, któryby nie należał do tego Stowarzyszenia!

Następują liczne podpisy.

Odpowiedź. Niechaj nasi Koledzy, słudzy prowizoryczni, będą pewni, iż uznanie to umiemy należycie ocenić i że nigdy nie pożałują swej łączności ze Służbą dekretową, która wszelkich sił dołoży, aby i dla Kolegów prowizorycznych wywalczyć dekrety....

Zużyte marki pocztowe, o które prosiliśmy, dzięki uprzejmości naszych P. T. Członków napływają obficie i po spieniężeniu dostarczą pewnej kwoty na zasilenie funduszu wdów i sierót. Za gorliwość w zbieraniu serdecznie dziękujemy i polecamy się dalszej pamięci. Nazwiska łaskawych ofiarodawców będą też w stosownym czasie podane w naszem piśmie.

Na sztandar Stowarzyszenia złożyli w dalszym ciągu pp.: Wojciech Rapak, Lwów, 50 h; Kłakowicz, Przemyśl, 1 K; Potopa, Przemyśl, 1 K; Kwiatkowski, Kulików, 50 h; Chendyński, Tarnobrzeg, 40 h; Siadek, Tarnobrzeg, 40 h; Turczyn, Bóbrka, 1 K; Kociuba, Przemyśl, 1 K; Stefania Syrkowa, Kraków, 1 K; Ciołek, Kraków, 1 K; Wojtowicz, Kraków, 50 h; Tutro, Kraków, 70 h; Muniak, Kraków, 50 h; Odzieniec, Kraków, 50 h; Łabuzek, Kraków, 50 h; Salwa, Kraków, 50 h; Krawczyk, Kraków, 50 h; Jan i Julia Witek, Kraków, 2 K 60 h; Nowogrodzki, Kraków 40 h; Frycz, Kraków, 40; Franciszek Kosowski, Kraków, 40 h; Jan Woźniczka, Kraków, 2 K; Nidecki, Kraków, 40 h; Harynek, Kraków, 30 h; N. N., Kraków, 22 h; Paweł Nowak, c. k. ajent policyjny, Kraków, 20 K; Wójcik, Sanok, 1 K; Pieszko, Sanok, 1 K; Szuber, Sanok, 1 K; Fedoreńko, Sanok, 40 h; Styrkosz, Sanok, 50 h; Matwiński, Sanok, 40 h; Puszkarenko, Sanok, 50 h; Krauzowicz, Nowy Targ, 50 h. Razem 43 K 52 h. Poprzednio wpłynęło na ten cel 136 K 8 h, jest więc razem 179 K 60 h. **Prosimy usilnie o dalsze składki.**

Emerytowany c. k. oficyał policyi **Antoni Horak** prowadzi obecnie

ZAKŁAD POGRZEBOWY

swej żony Józefy Horakowej (dawniej Nowińskiej) ulica **Mikołajska 14, Telefon 248** — i urządza pogrzeby po niskich cenach.

ALEKSANDER FISCHHAB

Fabryka pieczęci kauczukowych i drukarń domowych, oraz wielki skład numeratorów najnowszej konstrukcyi i szyldów emaliowanych

Kraków,
ulica Grodzka L. 50
obok c. k. Sądu krajowego.



---

15 | Ulica Poselska, Kraków | 15

Wielki wybór ciast po 6 halerzy

Cukry, Herbatniki ½ klg. 1 K 20 h

Karmeliki nadziewane ½ klg. 1 K.

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres cukiernictwa wchodzące

FABRYKA WYROBÓW CUKIERNICZYCH

prowadzona pod osob. kier.

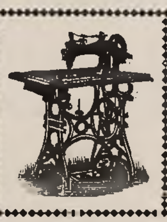
15 | R. PIECZARKI | 15

MAURYCY KREISLER

Kraków, ul. Grodzka L. 31.

odznaczony na Wystawie metalowej w Krakowie 1904 r.,

poleca najtaniej **Farby lakiery** do podłóg, Lakiery do powozów i różnych sprzętów, Farby artystyczne i akwarelowe, Lakiery i pasty do obuwia, **Pendzle, Szczotki, Perfumy, Mydła toaletowe** i do prania, **Wosk, Terpentyna, Masa francuska** i wióra do odświeżania podłóg, jakoteż **najlepszą naftę salonową,** lampy i przybory do lamp.



Największa w kraju firma

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18,

poleca swe znakomite, przez hafciarskie i pracownie krawieckie **wypróbowane** i za najlepsze uznane

MASZYNY DO SZYCIA I HAFTU,

którym żadne inne nawet w przybliżeniu dorównać nie mogą.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Najtańszy skład w Krakowie

ulica Grodzka Nr. 58.



PIERŚcionki zaręczynowe i ślubne masywne złote — każdej wielkości na składzie.



Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Wawrzyniec Filas** (ul. Bernardyńska 17).
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.